

kto bronil Lublina?



Niemalý udział w kampanii wrześniowej miała służba zdrowia. W Lublinie w czasie walk, a także po ich zakończeniu lekarze, pielęgniarze, pielęgniarki i pomocnicy szpitalni mieli pełne ręce roboty. A i po wkroczeniu Niemców do miasta w przepelnionych rannymi szpitalach całymi dniami i nocami uwijali się lekarze, siostry i personel szpitalny. O udziale w akcji ratowania rannych w czasie walk o Lublin wspominała krótko w swojej relacji p. Wiktoria Homa, która jako młoda dziewczyna pracowała w szpitalu przy ul. Staszica 22 pomagając przy opatrywaniu rannych.

Blizszych informacji dotyczących służby zdrowia w ówczesnym szpitalu św. Wincentego a Paulo przy ul. Staszica udzieliła nam p. Klara Czaplicka. Jej mąż Wincenty Kwiryn Czaplicki był tam felczerem. W czasie kampanii wrześniowej zaangażował do pracy również swoją żonę, której wystawione specjalne zaświadczenie, stwierdzające że pracuje w szpitalu (data tego pisma — 2 września 1939 r., nr — 911. z podpisem intendenta szpitala J. Cebuli) służyło jako przepustka.

W szpitalu dwoili się i troili ordynator dr Jan Modrzewski, felczer Wincenty Czaplicki, młoda dziewczyna Wanda Stefaniak, (która dziś jest lekarką), dr Scholtz, siostry, pielęgniarki. Ranni leżeli w salach na łózkach, w korytarzach na materacach. Później jak front zbliżał się do Lublina i po licznych bombardowaniach miasta przywożono coraz więcej żołnierzy. Układano ich na korytarzach. Wiele osób umierało z upływu krwi, z odniesionych ciężkich ran. Ponieważ personel szpitala cały czas był zajęty przy operacjach, zdarzało się, że ranni leżeli obok nieżyjących. Trupy wywożono na cmentarz przy ul. Lipowej. Lekarze operowali w salce opatrunkowej. Praca trwała cały dzień i noc. Niemcy próbowali zrzucić na gmach szpitalny bombę, ale spadały one na ogród.

P. Czaplicka pomagała przy operacjach, zmianie opatrunków, noszeniu rannych. Często bezpośrednio ze stołu operacyjnego brała rękę rannego na plecy i wynosiła do salki lub na materac na korytarz. 17 września przynoszono i przywożono bardzo dużo rannych. Byli wśród nich młodzi ludzie walczący w okolicy Bobolanum.

— Pamiętam — wspomina p. Czaplicka — młodego chłopca, któremu pocisk oberwał dołą szczękę. Siedział na stołku, a ja go rozbierałam przed operacją. Nie mogłam powstrzymać łez, które spływały po twarzy. Wtedy przytomny chłopak swoją ręką otarł mi łzy. Wyraźnie pamiętam wiele twarzy i postaci z tamtych dni. Przywieziono oficera z postrzałem w oczy. Koledzy jego spieszili się, bo już nadchodzili Niemcy. Po opatrunku zabrali go ze sobą. Jakiś kapitan znalazł w kostnicy zwłoki swojej żony, rwał włosy z rozpacz, ale musiał wsiadać do czekającego go samochodu i jechać na wschód. Żołnierz, lekarz (chyba nazywał

się Mazur, pochodził z Krakowa) miał gangrenę i konieczne nie chciał mi powierzyć swoją tajemnicę, ale już nie zdążył. Po korytarzach snuł się poranny oficer — lotnik, który szukał zawsze mojego męża prosił go, żeby on zmienił mu opatrunki.

— W mieszkaniu naszym przy ul. Narutowicza 17 (III piętro) przebywał ranny sekretarz ambasady amerykańskiej. Później poszukiwali go Niemcy pewnie dowiedziawszy się, że mąż udzielił mu pomocy i pomieszczenia. Później, w czasie wojny otrzymał mój list z Czerwonego Krzyża z Detroit z zapytaniem, co się z nim stało. Wiedzieliśmy tylko tyle, że po zajęciu Lublina przez Niemców wyjechał do Warszawy.

W czasie okupacji p. Wincenty Czaplicki udzielał pomocy partyzantom w szpitalu, a także w prywatnym gabinecie przyjeżdżącym. Często przywożono rannych, kiedy p. Czaplicki miał dyżur w szpitalu. W październiku pod Należczowem w zagrodzie gospodarskiej udzielił pomocy rannemu w lewą nogę Stanisławowi Szalasowi, synowi Józefa, który był członkiem ruchu oporu. Często też jego gabinet odwiedzały ranni partyzanci, nieraz przebrani w mundury niemieckie. Tuż obok mieszkania państwa Czaplickich przy ul. Narutowicza 27 mieszkał szpicel 26-letni Zajaczkowski, na którym później wykonano wyrok śmierci w Warszawie.

Felczer Czaplicki (ur. w Hucie Krzeszowskiej w pow. biłgorajskim) był aktywnym działaczem i społecznikiem. W latach 1907—1907 pracował konspiracyjnie w PPSL i SDKPiL, kolportując biuletyn z Ojcowa przez Szyce, Michałowice na Chełmszczyznę, Ruś i Śląsk. W tym czasie w polu pracował ze Stanisławem Gruda, pseud. Biały. Oświadczenie w tej sprawie złożył Paweł Ryzek w roku 1949. Przed wojną pracował w Lublinie działał w harcerstwie ucząc m. in. młodzież na kursach samych stańskich. Za zasługi został odznaczony w 1927 r. Gwiazdą Śląską (za kolportaż biuletynu w 1907 r.), a po wojnie Złotym Krzyżem Zasługi. Był organizatorem związków zawodowych w szpitalu lubelskim (św. Wincentego a Paulo, gdzie pracował od 1909 r. do 1951). W czasie referendum i wyborów do Sejmu w latach powojennych działał jako agitator. Był członkiem PZPR. Zmarł w 1960 roku.



Wykładowcy i uczestnicy kursu samarytańskiego LDH im. H. Dąbrowskiego, który trwał od 20 marca do 20 kwietnia 1934 r. Drugi od prawej felczer Wincenty Kwitn Czaplicki, pierwszy od lewej drużynowy Mi-
klaszewski.

Fot. Viktoria w Lublinie